



Bóg codziennie czyni znaki i cuda

Z ks. Stanisławem Galantem MIC rozmawiał Michał Krajski.

Jaka była droga Księdza do Zgromadzenia Księżów Marianów?

Zetknąłem się z marianami 24 czerwca 1964 r. Z mamą i siostrą poszliśmy wieczorem na spotkanie o ojcu Papczyńskim, które prowadził pewien marianin. Bardzo podobały mi się wyświetlane przezrocza, a mama kupiła dwie nowenny do św. Stanisława. Był w nich zamieszczony adres marianów na warszawskich Bielanach. Po kilku dniach napisałem tam z prośbą, że chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej o Zgromadzeniu. Otrzymałem odpowiedź, abym udał się do Lublina do ks. Wacława Makosia MIC. Tak też zrobiłem. W efekcie rok później, po ukończeniu szkoły, złożyłem podanie o przyjęcie, które rozpatrzone pozytywnie.

Jak to się stało, że wyjechał Ksiądz na misje do Brazylii?

Po święceniach pracowałem w Skórcu, Grudziądzu i Elblągu. Będąc w tym ostatnim miejscu, napisałem prośbę o wyjazd do Brazylii. Wyjechałem w październiku 1979 r. Była wtedy taka potrzeba, rok po mnie przyjechali kolejni marianie: ks. Mieczysław Jastrzębski, ks. Stefan Szwajkowski oraz ks. Edmund Grabowski. W 1981 r. przybył do Brazylii także ks. Marek Szczepaniak MIC. Marianie byli w tym kraju obecni już od 1964 r., ale generał uznał, że brakowało w ich pracy koordynacji i postanowił wysłać do nich dodatkową grupę misjonarzy. W ten sposób się tam znaleźliśmy.

Na czym polegała posługa Księdza na misjach?

Przez pierwsze dwa lata uczyłem się portugalskiego w Kurytybie, głównym ośrodku polonijnym w Brazylii, nazywanym nawet „Chicago Ameryki Południowej”, gdzie obecnie, licząc wraz z przedmieściami, mieszkają trzy miliony osób. Miasto położone jest na południu Wyżyny Brazylijskiej. Potem zosta-

łem proboszczem parafii św. Antoniego w Manoel Ribas. W następnych latach byłem proboszczem jeszcze w kilku innych placówkach i przełożonym domu zakonnego. Teraz, już jako emeryt, osiadłem z powrotem w pierwszej parafii, której przewodziłem. W sumie w Brazylii posługuję już 43 lata.

Jaka jest historia obecności marianów w tym kraju?

Marianie rozpoczęli pracę misyjną w Brazylii w odpowiedzi na apel papieża Jana XXIII ogłoszony podczas Soboru Watykańskiego II, który prosił o służbę misjonarską w krajach Ameryki Południowej, bardzo potrzebującej księży. Pięciu marianów otworzyło misję w północnej Brazylii w 1964 r. Kolejna grupa przybyła pięć lat później i rozpoczęła pracę z ubogimi na peryferiach Kurytyby na południu. W 1998 r. została ustanowiona brazylijska Prowincja Bożego Miłosierdzia.

Gdzie teraz są obecni marianie w Brazylii i ilu ich jest?



W Brazylii jest teraz około 60 księży, braci i seminarzystów marianów. Służą w parafiach i związanych z nimi misjach (kaplicach), pomagając katolickim ruchom świeckim, a także plemionom Indian. W niektórych parafiach opracowali programy pracy z najbiedniejszymi z biednych. Marianie prowadzą również apostołat Bożego Miłosierdzia, którego ośrodek znajduje się w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Kurytybie. Poza tym pracują m.in. w Adrianópolis, Mongaguá, Turvo czy w Crateús.

Na czym polega brazylijska specyfika pracy duszpasterskiej?

Dość powiedzieć, że w parafii mamy 30 kaplic, do których nie zawsze my kapłani możemy dojechać, tym bardziej, że jest nas tylko trzech. Stąd mamy ustanowionych aż 100 szafarzy, wśród których przeważają kobiety, pełniące również rolę ministrantek. Staramy się odprawiać w każdej kaplicy Mszę świętą przynajmniej raz w miesiącu. W pozostałe niedziele, a czasem

także w dni powszednie, sprawowana tam jest liturgia Słowa połączona z udzieleniem Komunii świętej. Nabożeństwa te prowadzone są przez szafarzy. Mają one ściśle określony kształt. Wierni bardzo się angażują, tworząc chociażby zespoły muzyczne.

A jak funkcjonują parafie w Brazylii?

Zupełnie inaczej niż w Polsce. Wiernych obowiązuje dziesięcina, co oznacza, że dziesiątą część swoich dochodów przekazują na Kościół. Parafie mają więc dochody, ale są one pod ścisłą kontrolą rady zło-

żonej z ludzi świeckich. Proboszcz i wikariusze mają wyznaczone przez diecezję pensje, a także raz w miesiącu przedstawiają szczegółową listę wydatków. Wszystko jest transparentne.

Jak by Ksiądz opisał duchowość Brazylijczyków?

Powiedziałbym, że jest ona podobna do polskiej. W obu wypadkach mamy do czynienia z wielką miłością do Matki Bożej. Wierni chętnie pielgrzymują do Jej sanktuariów. Poza tym Brazylijczycy podobnie jak Polacy z radością uczestniczą w różnych nabożeństwach. W naszej parafii mamy stały grafik. W poniedziałki modlimy się za dusze czyścicow, we wtorki za wstawiennictwem św. Antoniego, patrona parafii. W środy odmawiamy nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W czwartki mamy spotkania charyzmatyczne, a w piątki w sposób szczególny czcimy Miłosierdzie Boże.

Tyle się dziś słyszy o kryzysie w Kościele. Czy obserwuje to Ksiądz w swojej parafii?

U nas akurat tego nie widać. Nasz Kościół jest młody i dynamiczny. Dowodzi tego przykład dziesięciny. Wierni chętnie dzielą się tym, co mają. Poza tym są niezwykle żywiołowi. Poza kanonem, którego odmawianie jest zarezerwowane dla księdza, modlą się często wraz z kapłanem, dużo śpiewają. Każda Msza święta ma swoją

■ Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Kurytybie, którym opiekują się księża marianie





■ Dożynki w Colonia Murici koło Kurytyby

własną oprawę muzyczną. Poza organami korzysta się z wielu instrumentów, jak gitary czy perkusja. Z tej ostatniej rezygnuje się w Wielkim Poście. Działa u nas także wiele grup, jak Legion Maryi, Apostolat Serca Jezusowego czy Ruch Małżeński.

Był Ksiądz egzorcystą. Jakie doświadczenia wyniósł Ksiądz z tej posługi?

Po pierwsze, przekonałem się, jak niezwykle ważny jest sakrament spowiedzi. Jego znaczenie nie polega jedynie na tym, że otrzymujemy dzięki niemu odpuszczenie grzechów. Jest on bowiem okazją do spotkania z Bogiem, który w dodatku udziela nam swojego błogosławieństwa. Po drugie, doświadczyłem realnej obecności szatana i jego nienawiści do człowieka.

Może Ksiądz podać jakiś przykład?

Kiedyś wezwano mnie do szpitala psychiatrycznego, gdzie leżał mężczyzna po nieudanej próbie samobójczej. Kiedy zacząłem z nim rozmawiać, zauważyłem, że ma wytatuowane na szyi tzw. Oko Lucyfera. Zapytałem o to, a on odpowiedział, że zawarł kiedyś pakt z diabłem. Dzięki temu udało mu się zbudować wielką firmę, ale w pewnym momencie usłyszał głos,



■ Festyn w okazji Niedzieli Bożego Miłosierdzia w Kurytybie

że musi zabić swoją rodzinę. Nie był w stanie tego zrobić, dlatego targnął się na swoje życie. Inna sprawa, że 90% ludzi, którzy do mnie przychodziło, okazywało się mieć problemy psychiczne. 10% rzeczywiście było jednak dręczone przez złego ducha. Zadaniem egzorcysty jest także ustalenie źródła problemów danej osoby.

Czy doświadczył Ksiądz podczas swojej posługi kapłańskiej szczególnego działania opatrności Bożej?

W moim życiu marianina i księdza misjonarza doświadczyłem tylu łask i cudów, że tylko o tym można by napisać sporą książkę. Zaliczam do nich fakt, że kilka razy uniknąłem śmierci z rąk bandytów, których niestety w Brazylii nie brakuje. Pan mnie uzdrowił cudownie od amputacji prawej nogi i z nieżytności serca, a także kilka razy z raka skóry. Byłem też świadkiem wielu cudów, które Pan uczynił wobec innych ludzi.

Czy może Ksiądz powiedzieć coś więcej o którymś wydarzeniu?

Kiedyś jeździłem regularnie z posługą kapłańską do jednej kaplicy. Pewnego dnia spóźniłem się jednak bardzo, bo zatrzymała mnie grupa młodzieży, która bardzo prosiła o rozmowę. Później okazało się, że

na drodze czekali na mnie przestępca, aby ukraść mi samochód. Dzięki Panu Bogu uszedłem z życiem, bo zniecierpliwieni odjechali.

A czy obserwuje Ksiądz działanie Boga wśród swoich wiernych?

Pan Bóg dokonuje cudów każdego dnia, a wśród nich największe są nawrócenia. W Manoel Ribas dotknęła mnie niezwykle sprawa Indian Kaingang. Chociaż księża ewangelizowali ich od 500 lat, we Mszach świętych uczestniczyło zawsze tylko kilkoro kobiet i dzieci. Nigdy nie brali w niej udziału mężczyźni. Aż zdarzył się cud. 11 października 1987 r. przyszedł do mnie Indianin z 18-letnim synem ukąszonym przez bardzo jadowitego węża. Syn był w stanie agonalnym. Nazywał się Avelino. Nie można go było dotknąć, bo krzyczał z bólu. Zaprowadziłem ich do kaplicy i tam przed Najświętszym Sakramentem błagałem o cud i nawrócenie dla szczepu. Odesłałem ich następnie do domu, a kolejnego dnia pojechałem do rezerwatu, bo wypadało akurat narodowe święto, Matki Bożej Aparecidy. Przed kaplicą zobaczyłem tłumy. Myślałem, że chłopak umarł, ale wszedłem do środka i zobaczyłem, że gra na gitarze i śpiewa. Po modlitwie całkowicie wyzdrowiał. W wyniku tego wydarzenia cała okolica się nawróciła. ■